

Natalia STENCEL

## ILUZJA POSTĘPU? O filozoficznym sensie zwrotu cyfrowego w humanistyce

*Humanistyczna refleksja zdeterminowana przez narzędzia cyfrowe jest pokrewna uprawianiu jałowej „archeologii wiedzy” i sytuuje się między ambicjami strukturalistów a towarzyszącemu cyfryzacji zwrotowi posthumanistycznemu. Dążenie do maksymalnego odsunięcia człowieka od badanego przez niego tekstu kultury skutkuje nie tyle uzyskaniem dostępu do obiektu „samego w sobie”, ile stworzeniem okoliczności, w których wytwór kultury zostaje poddany beznamiętnej obserwacji w imię uzyskania kontroli i możliwości jasnego porządkowania wiedzy.*

Właściwe diagnozowanie i odnoszenie się do implikacji postępu<sup>1</sup> technicznego, który w pewnych przypadkach wiąże się z agresywnym dążeniem do optymalizacji lub maksymalizacji wyników, należy do najtrudniejszych zadań, z jakimi zmagają się współczesna humanistyka. Bezpośrednio z nowego, wielkiego potencjału, który narodził się w obrębie techniki i nauk biologicznych, wyłoniły się problemy dotyczące kwestii takich, jak cyborgizacja<sup>2</sup>, nowa eugenika<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Według najprostszej definicji encyklopedycznej postęp to „rozwój, udoskonalenie, przejście od niższego do wyższego etapu” (hasło „Postęp”, w: *Encyklopedia PWN*, t. 3, PWN, Warszawa 1991, s. 24).

<sup>2</sup> Cyborgizacja zakłada „zatarcie granicy pomiędzy tym, co ludzkie, i tym, co techniczne” (M. Klichowski, „Wstęp”, w: tenże, *Narodziny cyborgizacji. Nowa eugenika, transhumanizm i zmierzch edukacji*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2014, s. 12). Słowo „cyborg” powstało z połączenia trzech pierwszych liter słów „cybernetyczny organizm” (ang. cybernetic organism). Jak pisze Klichowski, cyborg jest „człowiekiem rozszerzonym techniką” (tamże, s. 12). Jacek Pyżalski określa go natomiast jako „połączenie człowieka i maszyny” (J. Pyżalski, *The Digital Generation Gap Revisited: Constructive and Dysfunctional Patterns of Social Media Usage*, w: *The Impact of Technology on Relationships in Educational Settings*, red. A. Costabile, B.A. Spears, Routledge, New York 2012, s. 93. O ile nie podano inaczej, tłumaczenie fragmentów obcojęzycznych – N.S.). Perspektywa cyborgizacji w oczywisty sposób wiąże się z (co prawda odległymi) prognozami dotyczącymi przyszłości humanistyki – jeśli bowiem nowe technologie staną się wyznacznikami kondycji ludzkiej, nie można oczekiwać, że inny los spotka dyscypliny humanistyczne.

<sup>3</sup> Tak zwana kryptoeugenika i eugenika genetyczna to systemy myślenia postulujące polepszenie jakości społeczeństw poprzez eliminację „gorszych” jednostek ludzkich i powielanie tych, które uznano za lepsze. Próbę eliminacji przypadkowości z gatunku ludzkiego i projektowania go w taki sposób, aby wykazywał określoną tożsamość genetyczną – jak pisze Barbara M. Stafford – można określić jako fundamentalne odejście od założeń humanizmu (por. B.M. Stafford, *Self-Eugenics: The Creeping Illusionising of Identity from Neurobiology to Newgenics*, „New Formations” 2006, nr 3(60), s. 105), arbitralny standard tego, co pożądane nie jest bowiem motywowany ideą humanistycznej rewolucji, lecz prawami rynku, zasadami przydatności ludzi zaprojektowanych w określony

czy transhumanizm<sup>4</sup>. Od dłuższego czasu humanistyka odczuwa nieustanny i dolegliwy „napór” ze strony tak intensywnie rozwijających się nauk ścisłych, dotyczący jej istoty, roli i wypracowanych przez nią metod badawczych. Na zjawisko to wskazywali już między innymi Hans G. Gadamer w *Prawdzie i metodzie*<sup>5</sup>, Wilhelm Dilthey w *Budowie świata historycznego w naukach humanistycznych*<sup>6</sup> czy Leszek Kołakowski w eseju o symptomatycznym tytule *Male i wielkie kompleksy humanistów*<sup>7</sup>.

Coraz silniej funkcjonuje przeświadczenie, że humanistyka rozumiana w sposób tradycyjny, ze swoimi narzędziami i metodologią badań, staje się reliktem przeszłości, a w jej obrębie konieczne są radykalne zmiany, pozwalające zaadaptować ją do nowej rzeczywistości i – być może – do kondycji „nowego człowieka”. Postacią humanistyki, której bytowanie wśród nauk daje się wreszcie bez problemu uzasadnić, wydaje się humanistyka cyfrowa, dolegliwie odczuwalna jest bowiem potrzeba mierzenia wartości badań humanistycznych tą samą miarą, którą posługujemy się w przypadku dziedzin w naturalny sposób wykorzystujących pojęcia innowacji i postępu (jakkolwiek pojęcia te często bywają rozumiane w sposób potoczny)<sup>8</sup>. Wobec dyktatu nauk ścisłych, cyfrowa, algorytmiczna forma humanistyki stanowiłaby rozwiązanie kończące długą historię kompleksów i uciążliwego tłumaczenia się z „nieobiektywności” i (powszechnie podkreślanej) „nieprzydatności” naukowych dociekań humanistycznych. Warto więc zapytać, czy digitalizacja humanistyki rzeczywiście doprowadzi do najwyższej, najlepszej postaci prowadzenia dyskursu naukowego tego typu.

---

sposób do efektywnego wykonywania zadań (por. K l i c h o w s k i, dz. cyt., s. 85). Nowa eugenika zakłada natomiast funkcjonowanie dominującej władzy rodzica, który jest w stanie „projektować” własne potomstwo; rodzi się wówczas idea tak zwanych „hiperrodziców”, uczestniczących w idealnie zorganizowanej, zaplanowanej i zaprogramowanej na konkretne efekty prokreacji (por. tamże, s. 87). W tym przypadku standardy również są dalekie od idei rozwoju humanistycznego, mogą bowiem podlegać prostym trendom estetycznym i modzie. W świecie o tak skonstruowanej hierarchii wartości i tak wyznaczonych priorytetach trudno dostrzec miejsce dla rozbudowanej refleksji o charakterze humanistycznym.

<sup>4</sup> Transhumanizm można najkrócej zdefiniować jako ideologię postulującą wykorzystanie nauki i techniki, w szczególności neurotechnologii, biotechnologii i nanotechnologii, do przezwyciężenia ludzkich ograniczeń i poprawy kondycji ludzkiej.

<sup>5</sup> Por. H.G. G a d a m e r, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, Inter Esse, Kraków 1993, s. 37.

<sup>6</sup> Por. W. D i l t h e y, *Budowa świata historycznego w naukach humanistycznych*, tłum. E. Paczkowska-Łagowska, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2004, s. 89.

<sup>7</sup> Por. L. K o ł a k o w s k i, *Male i wielkie kompleksy humanistów*, w: tenże, *Kultura i fetysze*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 243.

<sup>8</sup> O tendencji tej może świadczyć dyskryminacja tak zwanych badań podstawowych (także niehumanistycznych), o czym pisze między innymi Andrzej Jajszczyk (zob. A. J a j s z c z y k, *Badania podstawowe, ale nie bezużyteczne*, „Gazeta Wyborcza” z 18 VII 2012, <https://www.ncn.gov.pl/sites/default/files/pliki/centrum-prasowe/2012.07.18-GW-badania-podstawowe.pdf>).

Niniejszy tekst ma na celu odniesienie się do głównych założeń tak zwanego zwrotu cyfrowego w humanistyce i przedstawienie stanowiska krytycznego wobec tej opcji. Trzeba przy tym podkreślić, że „cyfryzacja” humanistyki jest w obecnej chwili raczej projektem niż rzeczywistością funkcjonującą już nową metodologią, która przynosiłaby konkretne rezultaty na polu nauki. Prawdziwa polemika z aktualnymi supozycjami teoretyków i entuzjastów zwrotu cyfrowego będzie niewątpliwie możliwa dopiero po upływie lat, o ile „cyfryzacja” humanistyki w istocie pozwoli na projektowanie jej rozwoju. Już dziś możliwe jest jednak wskazanie znaczących słabych punktów tej opcji metodologicznej, które ujawniają się ze względu na samą specyfikę nauk humanistycznych oraz zadań badawczych, jakie były i są stawiane w ich kontekście.

### W STRONĘ NOWEGO

Próbując zrozumieć fenomen „cyfryzacji humanistyki” i coraz większą potrzebę wprowadzenia do dyskursu metodologicznego nauk humanistycznych pytań dotyczących narzędzi cyfrowych, odwołam się w pierwszej kolejności do tendencji i postulatów, które zasygnalizowano w październiku 2012 roku podczas ogólnopolskiego sympozjum naukowego poświęconego problematyce humanistyki cyfrowej – pokłosiem tego przedsięwzięcia jest dostępna w sieci monografia *Zwrot cyfrowy w humanistyce*<sup>9</sup>. Autorzy zamieszczonych w niej tekstów wyrażają ogólne przekonanie, że w przestrzeni nauk humanistycznych dokonuje się obecnie godny odnotowania „zwrot”, gwałtowne i konieczne przeformułowanie paradygmatu ich uprawiania<sup>10</sup>. Gdy w poszerzonej przez postęp przestrzeni badawczej zawiodą narzędzia „tradycyjne”, nową jakością i większą skutecznością wprowadzić mogą technicyzacja i digitalizacja. W słowie wstępnym do tego tomu czytamy: „Tradycyjne metody badawcze przestają [...] wystarczać. Pałaca staje się potrzeba wykorzystania nowych koncepcji i narzędzi badawczych, które pozwoliłyby przetworzyć i zrozumieć ogromne ilości informacji (ang. big data). Z tej konstatacji zrodziła się idea połączenia refleksji humanistycznej z nowymi narzędziami cyfrowymi, które wykorzystać można do przetwarzania, wizualizowania, prezentowania i popularyzowania wyników badań naukowych. Nurt ten określany jest dzisiaj mianem humanistyki cyfrowej”<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Zob. *Zwrot cyfrowy w humanistyce*, red. A. Radomski, R. Bomba, E-naukowiec, Lublin 2013, [http://e-naukowiec.eu/wp-content/uploads/2013/05/Zwrot\\_cyfrowy\\_w\\_humanistyce.pdf](http://e-naukowiec.eu/wp-content/uploads/2013/05/Zwrot_cyfrowy_w_humanistyce.pdf).

<sup>10</sup> Oczywiście pojawiają się również głosy krytyczne wobec tej tezy (por. np. R. Bomba, *Narzędzia cyfrowe jako wyznacznik nowego paradygmatu badań humanistycznych*, w: *Zwrot cyfrowy w humanistyce*, s. 57n.).

<sup>11</sup> A. Radomski, R. Bomba, *Zwrot cyfrowy w humanistyce. Internet / nowe media / kultura 2.0*, w: *Zwrot cyfrowy w humanistyce*, s. 7.

Głównym uzasadnieniem dla przeformułowania paradygmatu humanistyki określanej jako tradycyjna i stworzenia jej postaci cyfrowej jest zatem pojawienie się nowych obiektów badawczych, rzekomo wymykających się narzędziom zastanym. Definiując „humanistykę cyfrową”, wskazuje się zatem na wykorzystywane instrumenty badawcze, nie zaś na specyfikę badanych obiektów – te bowiem mogą być różnorodne. Digitalny charakter przedmiotu badań jest więc tylko jednym z uzasadnień wprowadzenia nowej metodologii opartej na cyfryzacji, nie zaś obligatoryjną składową samego pojęcia cyfrowej humanistyki – „cyfryzacji” podlega tu bowiem proces poznawczy<sup>12</sup>.

W poszczególnych tekstach publikacji kolejno wymienia się przedmioty, których „tradycyjna” humanistyka nie jest jakoby w stanie objąć refleksją, a są to media społecznościowe, blogosfera, zapytania w wyszukiwarkach, zdjęcia, filmy, a także muzyka, gry i wirtualne, alternatywne światy i skupiska „ogromnej ilości danych” (ang. big data). Już pobieżna refleksja wskazuje jednak, że problemem dla „tradycyjnej” humanistyki mogą okazać się wśród wymienionych tu obszarów jedynie środowiska gier i wirtualnych rzeczywistości (w tym tak zwana rzeczywistość rozszerzona<sup>13</sup>) oraz big data.

Jakkolwiek autorzy *Zwrotu cyfrowego w humanistyce* próbują zdiagnozować rewolucję w metodzie badań, ich namysł wskazuje, że „ucieczka” od tradycyjnych systemów i pojęć właściwych humanistyce jest praktycznie niemożliwa, jeśli pragniemy realizować ten typ dyskursu – tradycyjne kategorie humanistyki w istocie spełniają swoje funkcje w przypadku analizy zjawisk zaawansowanych technologicznie. Fakt ten ujawnia się w rozważaniach Łukasza Mirochy, który wprost podejmuje pytanie o status ontyczny człowieka w dobie technicyzacji. Píše on: „Ian Bogost, Levi R. Bryant oraz Graham Harman proponują nową ontologię rzeczywistości – object-oriented-ontology. Fundamentalną cechą tego podejścia jest rezygnacja z antropocentryzmu epistemologicznego oraz ontologicznego. Bogost podkreśla równy status ontyczny bytów innych niż człowiek – przedmiotów, zwierząt, atomów i fal radiowych oraz potrzebę badań nad ich wzajemnymi relacjami. Podejście to wykazuje rezygnację z, wywodzącej się jeszcze z filozofii starożytnej oraz średniowiecznej, hierarchii bytów, wprowadzając w jej miejsce horyzontalną sieć powiązań”<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> Tak definiuje cyfryzację humanistyki na przykład Piotr Celiński. „Jeśli dobrze pojmuję znaczenie cyfrowego zwrotu dla humanistyki, to polega on na zmianie metodologicznej, która wprowadza nowe metody, narzędzia i sposoby pracy naukowej pozwalające na skuteczne wykorzystanie świata cyfrowych danych, interfejsów, software i wizualizacji” (P. C e l i Ń s k i, *Renesansowe korzenie cyfrowego zwrotu*, w: *Zwrot cyfrowy w humanistyce*, s. 13.).

<sup>13</sup> Rzeczywistość rozszerzona (ang. augmented reality) to system łączący świat rzeczywisty z generowanym komputerowo.

<sup>14</sup> Ł. M i r o c h a, *Poszerzona przestrzeń ery cyfrowej. Analiza poziomów ontologicznych oraz sieci relacji między mediami, artefaktami ery cyfrowej a człowiekiem*, w: *Zwrot cyfrowy w humanistyce*, s. 180.

Nie funkcjonuje zatem żadna nowa, podlegająca cyfryzacji metoda badawcza – do zbioru pojęć właściwych technice i cyfryzacji należy wyłącznie przedmiot badania, jednak samo to badanie dokonuje się na gruncie klasycznych pojęć filozoficznych i realizowane jest w odniesieniu tylko do nich, bynajmniej nie dezaktualizując „typowego” humanistycznego aparatu pojęciowego.

Sztucznie problematyzuje się także zagadnienia związane z rzeczywistością gier komputerowych, operując w ich kontekście pojęciem cyfrowej humanistyki, podczas gdy żadna spodziewana forma „cyfryzacji” humanistycznej refleksji badawczej na tym polu się nie pojawia. Obecne są natomiast przemyślenia z gruntu związane z problematyką podmiotowości oraz zagadnieniami, które można w udatny sposób powiązać ze znanymi kategoriami „światów możliwych”<sup>15</sup>, eskapizmu, autokreacji, oniryzmu, maski czy sobowtóra. Należy przy tym podkreślić, iż bogactwo tych zadomowionych w humanistycznym dyskursie pojęć nie zostało jeszcze dostatecznie wyeksploatowane w kontekście najnowszych osiągnięć techniki, a stan ten utrzymuje się mimo faktu, że potencjał tych oraz im podobnych kategorii w nowym środowisku wydaje się ogromny, a rezultaty ich wykorzystywania – obiecujące.

Przestrznią, która zdaniem zwolenników cyfrowego zwrotu w humanistyce ma pozostać dla jej tradycyjnej postaci swoistą terra incognita, jest środowisko big data. Szybka analiza ogromnych ilości zmiennych danych obnaża jednak w istocie słabość i pewną niewydolność samej cyfryzacji: sprawne badanie big data za pomocą narzędzi cyfrowych jest z konieczności zdeterminowane przez kryteria ilościowe, nie zaś jakościowe, które takiemu typowi analizy zawsze zdają się wymykać. W rezultacie badana jest jedynie „powierzchnia” zjawiska, umyka natomiast jego kompletny wymiar i sens. Badania jakościowe w porównaniu do ilościowych okazują się przy tym mało usystematyzowane, podczas gdy metody związane z typową, „twardą” cyfryzacją wymagają przede wszystkim usystematyzowania i ścisłego algorytmu. Chociaż całościowe i kompletne badania w obrębie big data w istocie pozostają poza możliwościami tradycyjnych narzędzi stosowanych w naukach humanistycznych, zapewnić ich nie są w stanie także instrumenty cyfrowe, wykorzystywane przez nie metody indukcji są bowiem z reguły wolne od wszelkich założeń metafizycznych i pozostają niezależne od przyczyn zaistnienia obserwowanych zjawisk. Zrealizowane za ich pomocą badanie – w całości zamknięte w obrębie narzędzi cyfrowych – może co najwyżej potwierdzić prawidłowości, których wykrywanie nie jest przecież głównym celem nauk humanistycznych<sup>16</sup>. Konieczne i kluczowe wydaje się zatem dopełnienie

<sup>15</sup> Por. A. P l a n t i n g a, *The Nature of Necessity*, Oxford University Press, New York 1974, s. 44n.

<sup>16</sup> Por. G a d a m e r, dz. cyt., s. 38.

zdobytej w ten sposób wiedzy refleksją o zgoła „tradycyjnym” charakterze – i w tym właśnie punkcie kumuluje się ciężar właściwego namysłu badawczego. Rozumiejąc „cyfryzację” humanistyki jako digitalizację metod badawczych, nie zaś ukierunkowanie badań na przedmiot digitalny, należy zauważyć, że w istocie funkcjonuje w przestrzeni badań humanistycznych stosunkowo niewielka ilość tego typu przedsięwzięć i mają one charakter raczej pojedynczych fenomenów.

#### W STRONĘ ALGORYTMU

Założmy jednak, że jak sygnalizowałam na początku niniejszych rozważań, zwrot cyfrowy w humanistyce funkcjonuje jak dotąd w sposób niepełny, zarodkowy, zmierzając dopiero ku swojej postaci dojrzałej i ostatecznej. Widoczne są bowiem – obok łagodnych postulatów interdyscyplinarności – pewne sygnały zwiastujące radykalizację poglądów towarzyszących digitalizacji w obrębie humanistyki.

Aby zdiagnozować zwrot cyfrowy, warto umieścić go na tle innych, antycypujących go wielkich zwrotów, między innymi zwrotu lingwistycznego, związanego z tradycją strukturalizmu, oraz zwrotu postmodernistycznego, będącego konsekwencją projektu nowoczesności i następstwem rewolucji przemysłowej<sup>17</sup>. Każdy z tych paradygmatów ma przede wszystkim wpisana w swoje założenia niewątpliwą tendencję absolutystyczną. Ponadto tak w wypadku strukturalizmu, jak i postmodernizmu, widoczna jest pewna skłonność do anektowania pojęć i metod właściwych naukom ścisłym. W obszarze strukturalizmu można ją zaobserwować na poziomie metody między innymi w narratologii strukturalnej, a pośrednio także w inspirowanej myślą Ferdinanda de Saussure’a gramatyce generatywnej Noama Chomsky’ego, w pracach postmodernistów zaś, na przykład Julii Kristevej i Jacques’a Lacana, w dosyć swobodnym wprowadzaniu do wywodu pojęć z zakresu matematyki i fizyki<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> Por. Celiński, dz. cyt., s. 13.

<sup>18</sup> Stosowanie przez postmodernistów terminologii zaczerpniętej z nauk ścisłych, głównie matematyki i fizyki, stało się przedmiotem ostrej krytyki ze strony Alana Sokala i Jaquesa Bricmonta (zob. A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, tłum. P. Amsterdamski, A. Lewańska, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004). Stosowanie przez Lacana tak zwanych matemów uzasadnia się jednak – wbrew temu, co twierdzą Sokal i Bricmont – zupełną zmianą oryginalnego charakteru tych pojęć w jego wywodzie. Kwestia ta jest sporna, warto jednak nadmienić, że w obszarze nauk ścisłych występują pojęcia zasadniczo wywodzące się na przykład z filozofii, które zostały przeformułowane na potrzeby innego dyskursu naukowego, co można zaobserwować chociażby na przykładzie funkcjonowania pojęcia „ontologia” w informatyce, wykorzystywanego w kontekście budowy sieci

Pod tymi dwoma względami zwrot cyfrowy wykazuje zasadnicze podobieństwo do swoich wielkich antenatów – w punkcie docelowym i ostatecznym cyfryzacja musi okazać się systemem o ambicjach idących w stronę budowy holistycznego projektu nowej humanistyki. Digitalizacja procesu poznawczego w naukach humanistycznych w oczywisty sposób pociąga za sobą poważną zmianę w pojmowaniu humanistyki w ogóle i zmierza do upodobnienia jej do nauk ścisłych: posługiwanie się narzędziami cyfrowymi wiąże się z preferowaniem w obrębie dyskursu badawczego kształtów generatywnych, rizomatycznych, poddanych logice algorytmicznej<sup>19</sup>, ukierunkowanych raczej nie na skomplikowanie i wielowymiarowość danego tekstu, a na prostotę obrazu, schematu, siatki. W systemie podległym cyfryzacji zachodzi potrzeba anulowania, pominięcia i zdekonstruowania wypracowanego przez tradycyjną humanistykę aparatu pojęciowego, który ze swej natury opiera się na algorytmizacji. Tym samym – zachodzi konieczność stosowania radykalnego uproszczenia.

Konsekwencją dążenia do algorytmu dyktowanego przez narzędzia cyfrowe jest zaniknięcie kompensacyjnej funkcji humanistyki – funkcji, która stanowi pewną przeciwwagę dla mechanizmu coraz szybszego i gwałtowniejszego zapominania jako konsekwencji ciągłej i nieustannej modernizacji. Jakkolwiek obowiązywanie w obrębie nauk humanistycznych mechanizmów właściwych strukturalizmowi digitalnemu determinuje lub wspiera po części proces szybkiego zapominania<sup>20</sup>, paradoksalnie cyfryzacja wraz ze swoim algorytmem musi okazać się niewydolna, gdy podejmie badanie tejże utraty pamięci w procesach kulturotwórczych; oznacza to mniej więcej tyle, że „cyfrowa” humanistyka nie będzie w stanie pełnowymiarowo diagnozować samej siebie jako konkretnego tworu powstałego w granicach kultury. Przez tę niewydolność najprawdopodobniej odrzuci potrzebę wprowadzania jakiegokolwiek refleksji czy pytań z tego zakresu, co zasadniczo wydaje się niepokojące. Trzeba bowiem pamiętać, że doświadczenie kultury jest w równym stopniu oparte na procesie pamiętania i zapominania, aktywność tych procesów można zaś opisać jako „nieidentyczną dynamikę zmienności”<sup>21</sup>: z jednej strony funkcjonuje „długie trwanie”<sup>22</sup>, z drugiej zaś pojawiają się zjawiska pokoleniowe i efemeryczne, których wzajemne relacje i przenikanie świadczą o istnieniu

---

semantycznych oraz w badaniach nad sztuczną inteligencją (zob. A.M. G a d o m s k i, *Ontology and Knowledge: Meta-ontological Perspective*, <http://erg4146.casaccia.enea.it/Ont-know.htm>).

<sup>19</sup> Por. C e l i Ń s k i, dz. cyt., s. 13.

<sup>20</sup> Dzieje się tak między innymi przez wprowadzenie iluzji szybkiego, a jednocześnie ostatecznego zrozumienia i objęcia kontrolą określonych zjawisk, a zatem przez coraz szybsze wyczerpywanie się aktualności dotyczącego ich dyskursu naukowego. Towarzyszy temu potoczne i intuicyjne rozumienie pojęcia innowacyjności.

<sup>21</sup> P. B y t n i e w s k i, *Funkcje i cele nauk humanistycznych: komplementarność czy sprzeczność?*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 47(2011) nr 3(189), s. 340.

<sup>22</sup> Zob. np. F. B r a u d e l, *Historia i trwanie*, tłum. B. Geremek, Czytelnik, Warszawa 1999.

wewnątrz kultury „czasowej niekompatybilności”<sup>23</sup>. Niekompatybilność ta zaznacza się także przez brak uniwersalnego modelu, którym można by objąć wielość podmiotowych odniesień do świata – nawet, gdy są one równoczesne. Kultura jako taka pozostaje tworem zdesynchronizowanym – usilne krzewienie takich modeli i paradygmatów, które zdolne są zaspokoić jedynie doraźną potrzebę wprowadzenia porządku badawczego, powoduje, że usunięta zostaje z horyzontu nauk humanistycznych podwyższona wrażliwość na uwikłanie przedmiotu badań i samej humanistyki w związku czasowości kultury oraz w istniejące w niej struktury sensu<sup>24</sup>. Projekt cyfryzacji humanistyki wydaje się wynikać – w świetle tych rozważań – głównie z konfuzji poznawczej, jaka towarzyszy badaczowi ogarniętemu potrzebą wprowadzania w obręb swojej dyscypliny wszechogarniającej harmonii i obiektywizacji. Ślady tego problemu obserwuje się jednak na polu nauk humanistycznych już od dawna, a w celu jego rozwiązania wypracowano dwie odmienne strategie<sup>25</sup> – hermeneutyczną, idącą po linii myśli Wilhelma Diltheya, w przypadku której istotne jest rozumienie i przeżywanie zjawisk oraz przekonanie o zasadniczej odrębności nauk ścisłych i humanistycznych ze względu na ich odmienne funkcje<sup>26</sup>, oraz „archeologiczną”, związaną z myślą Foucaulta, w której nadrzędnym celem jest obiektywizacja poznania naukowego, a swoistym „efektem ubocznym” i największym kosztem jest wyobcowanie z kultury.

Odnosząc się do przedstawionej opozycji Dilthey–Foucault, można wysunąć tezę, że humanistyczna refleksja zdeterminowana przez narzędzia cyfrowe jest pokrewna uprawianiu jałowej „archeologii wiedzy”<sup>27</sup> i sytuuje się między ambicjami strukturalistów a towarzyszącemu cyfryzacji zwrotowi posthumanistycznemu<sup>28</sup>. Dążenie do maksymalnego odsunięcia człowieka od badanego

<sup>23</sup> B y t n i e w s k i, dz. cyt., s. 340.

<sup>24</sup> Por. tamże.

<sup>25</sup> Por. tamże.

<sup>26</sup> Por. D i l t h e y, dz. cyt., s. 21-88. Dilthey zauważa, że nauki humanistyczne pozostawały pod wpływem nauk o przyrodzie, ponieważ to nauki przyrodnicze wcześniej rozbudowały swoje metody badawcze, na przykład porównawcze i eksperymentalne. Pojawiły się zatem obszary zbieżności metod badawczych humanistyki i przyrodoznawstwa, na przykład psychologia. Według Diltheya ich istnienie ma jednak charakter punktowy i nie zmienia faktu, że zespół metod stosowanych w naukach humanistycznych różni się od metod wykorzystywanych w naukach przyrodniczych (por. tamże, s. 89).

<sup>27</sup> W swoim eseju *Po czym rozpoznać strukturalizm?* Gilles Deleuze bezsprzecznie klasyfikuje Foucaulta jako przedstawiciela myśli strukturalistycznej. Klasyfikacja ta dotyczy jego wczesnych, najbardziej formalistycznych pism, na przykład *Archeologii wiedzy* (zob. M. F o u c a u l t, *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, PIW, Warszawa 1977; por. też: t e n ż e, *Słowa i rzeczy*, tłum. T. Komendant, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2006, s. 29-36; G. D e l e u z e, *Po czym rozpoznać strukturalizm?*, tłum. S. Cichowicz, w: *Drogi współczesnej filozofii*, red. M.J. Siemek, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 289-292).

<sup>28</sup> Por. K l i c h o w s k i, dz. cyt. s. 161.



przez niego tekstu kultury skutkuje bowiem nie tyle uzyskaniem dostępu do obiektu „samego w sobie”, czystego i nie „prze-pisanego” przez badacza-interpretatora, ile stworzeniem okoliczności, w których wytwór kultury zostaje poddany beznamiętnej obserwacji w imię uzyskania kontroli i możliwości jasnego porządkowania wiedzy. Tu pojawia się „efekt uboczny” – rzeczywista obcość kultury, w omawianej strategii badawczej nie ma bowiem miejsca na żadną wyrazistą interakcję między człowiekiem a przedmiotem jego badań – badacz, o władnięty obsesją „czystości” wyniku, nie pozostawia po sobie śladu i – co istotne – istnieje jedynie bardzo ograniczona możliwość, że to, co jest badane, pozostawi w nim jako podmiocie poznawania i odczuwania głęboki i znaczący ślad. Wyeliminowaniu indywidualnych „ukrytych scenariuszy interpretacyjnych”<sup>29</sup>, które badacz jako człowiek w sposób naturalny mógłby wnieść ze sobą do dyskursu naukowego, towarzyszy przekonanie, że „znamiona” tego typu wszystkie bez wyjątku stanowią o słabości pracy badawczej, którą to słabość należy wyrugować przez wprowadzenie nowoczesnej technologii.

Bardzo istotne jest, aby dostrzec w tym punkcie – jak czyni to Leszek Kołakowski – że doktryny technokratyczne (oraz im pokrewne) nie bazują wyłącznie na dodatnim wartościowaniu postępu technologii (narzędzia jako takie trudno byłoby utożsamiać z jakimkolwiek złem). Problemem jest natomiast uleganie pewnemu złudzeniu – ideologie tego typu starają się bowiem prezentować „swój jakoby nieideologiczny charakter”<sup>30</sup> oraz głoszą kompletność i wystarczalność czysto technicznych (czyli zalgorytmizowanych) reguł w odniesieniu do każdego zbioru problemów i zagadnień<sup>31</sup>. Tak scharakteryzowany kult techniki, którego pewną pochodną stanowi projekt cyfryzacji badań humanistycznych, jest zjawiskiem nośnym i warto rozpatrywać go w odniesieniu do kwestii, którą podniósł Michał Paweł Markowski: „Ludzi poza uniwersytetem zaczęło nurtować pytanie, czym tak naprawdę humaniści się zajmują i czy istnieje dla tej roboty jakiegokolwiek publiczne uzasadnienie”<sup>32</sup>. Gorączkowe poszukiwanie takiego uzasadnienia może sprawić, że humanistyka w swoim dawnym wymiarze i swojej akceptacji wielogłosowości ulegnie zabobonom nowej generacji. Powstaje zatem pytanie, dlaczego w kontekście narzędzi cyfrowych mówi się na tym polu jedynie o wartościach dodanych, pomijając zupełnie zubożenie i uschematyzowanie, do którego pójście tą drogą niewątpliwie ostatecznie zmusza.

<sup>29</sup> A. G r o m k o w s k a f i M e l o s i k, *Kobieta epoki wiktoriańskiej. Tożsamość, ciało i medykalizacja*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2013, s. 173.

<sup>30</sup> K o ł a k o w s k i, dz. cyt., s. 258.

<sup>31</sup> Por. tamże.

<sup>32</sup> M. P. M a r k o w s k i, *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Universitas, Kraków 2013, s. 20.

## W STRONĘ ILUZJI

W *Strukturze rewolucji naukowych* Thomas Kuhn zaprzecza istnieniu osi jednoznacznego postępu ujmowanego w kategorii prostego przyrostu akumulacyjnego. Nawiązując do kategorii postępu, wprowadza on kluczowe pojęcie paradygmatu, który określa standardy naukowości dla każdej z dyscyplin w odniesieniu do ograniczeń, możliwości i celów danej dziedziny. Paradygmat jest oczywiście determinowany przez swój charakter historyczny – dlatego też możliwe są w obrębie nauk rewolucje pojęciowe, będące zjawiskami naturalnymi<sup>33</sup>. Niemniej jednak – co bardzo ważne – Kuhn sygnalizuje funkcjonowanie odrębnych paradygmatów postępu dla różnych dziedzin.

W odniesieniu do tych założeń pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt cyfryzacji humanistyki, a mianowicie na „detronizację tekstu” w dyskursie humanistycznym, której znamieniem jest przejście z kultury pisma w kierunku kultury obrazkowej. Andrzej Radomski słusznie zauważa, że cyfryzacja wkraczająca we wszystkie dziedziny ludzkiego życia prowadzi nieuchronnie do dominacji obrazów oraz eksplozji audiowizualności, które to formy przekazu coraz częściej zastępują narracje tekstualne<sup>34</sup>.

Kwestii „cyfryzacji” humanistyki w kontekście dydaktycznym należałoby poświęcić osobny wywód, warto jednak wspomnieć, że to w tym newralgicznym punkcie najczęściej sygnalizuje się potrzebę wprowadzenia nowych narzędzi i metod podawczych wiedzy – dla nauczyciela lub wykładowcy coraz częściej koniecznością podczas lekcji czy zajęć staje się zdolność posługiwania się multimediami, a następuje to przy jednoczesnym wyparciu przez nie tradycyjnego, drukowanego tekstu. Trendy dydaktyczne tego typu próbuje się tłumaczyć dostosowaniem narzędzi edukacyjnych do warunków postępu oraz do potrzeb współczesnego człowieka, podczas gdy w rzeczywistości tendencje te wpływają na kształtowanie mechanizmów poznawczych, a nawet je determinują, w podobny sposób wpływając też na postawy społeczne. Co jednak najistotniejsze w tym kontekście, w projekt „cyfryzacji” humanistyki wpiswane jest bardzo często nauczanie oparte na wizualizacji. Andrzej Radomski odnotowuje w tym kontekście: „Doświadczenia wizualne towarzyszyły nam od początku istnienia ludzkich kultur, o czym chociażby świadczą malowidła naskalne odnajdywane w różnych jaskiniach. Co więcej, wobec powszechnego analfabetyzmu, to obraz nieraz zastępował pismo w tłumaczeniu ludziom

<sup>33</sup> Por. T. K u h n, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromecka, PWN, Warszawa 1968, s. 153; por. też: W. W a r k o c k i, *Próba krytyki archeologii wiedzy Michela Foucaulta*, <http://ksf.amu.edu.pl/preteksty/pdf/nr11/Krytyka%20archeologii.pdf>.

<sup>34</sup> Por. A. R a d o m s k i, *Digital Storytelling. Kilka słów o wizualizacji wiedzy w humanistyce*, w: *Zwrot cyfrowy w humanistyce*, s. 74.

poszczególnych aspektów rzeczywistości. Pismo zdominowało nasz świat dopiero w ostatnich kilku stuleciach”<sup>35</sup>.

Wracając jednak do myśli Kuhna i jego opisu paradygmatów postępu, można w tym miejscu sformułować kilka istotnych pytań: Czy rzeczywiście do pomyślenia jest, by degradacja pisma i książki była wyznacznikiem innowacji w badaniach humanistycznych? Czy powrót do analfabetyzmu (jako skutku detronizacji tekstu) i zwrot ku cyfrowym odpowiednikom „naskalnych malowideł” nie jest oczywistym znakiem regresu? Czy taka dominacja narzędzi cyfrowych może w obrębie nauk humanistycznych konotować postęp – czyli „rozwój, udoskonalenie, przejście od niższego do wyższego etapu”?

Odpowiadając na te pytania, należy wziąć pod uwagę wiele czynników i możliwości – być może istotnie stoimy w obliczu kolejnego przewrotu i nie należy zbyt pochopnie dyskwalifikować nowego projektu humanistyki, będącej – by tak rzec – w pewnej fazie liminalnej. Trudno jednak oprzeć się bardzo uzasadnionej nieufności wobec cyfryzacji – bo być może mamy do czynienia z czymś, co nie jest przyszłością, ale brakiem przyszłości i nie jest postępem, a jedynie jego groźną iluzją, przejawiającą jednocześnie cechy regresu. Należy też zauważyć, że jeśli nawet tendencja do digitalizacji może wykazywać znaczące słabości na polu nauk humanistycznych (być może da się zdiagnozować jej nieprzydatność lub nawet szkodliwość), nie jest to jednoznaczne z wyeliminowaniem jej ekspansywności, zmierzającej do zawłaszczenia dyskursu humanistycznego nawet wbrew jego pierwotnej, ugruntowanej w tradycji specyfice.

Zwrot cyfrowy w humanistyce jest obecnie raczej nośnym retorycznie konstruktorem aniżeli rzeczywistą metodologią prowadzącą do znaczących osiągnięć naukowych wynikających z zastosowania nowych narzędzi badawczych. Trzeba natomiast powiedzieć, że istotnie mamy do czynienia z funkcjonowaniem nowego pola badawczego, którym jest cyfrowa rzeczywistość i zakorzenione w niej obiekty. Humanistyka w swoim „tradycyjnym” zakresie i w wypracowanych dotąd metodologiach jest jednak w stanie objąć je refleksją – należy w tym miejscu raz jeszcze podkreślić, że „cyfryzacja humanistyki” to termin odnoszący się do stosowanych metod i narzędzi badawczych. O „digitalnym” charakterze badań humanistycznych nie decyduje w żadnym razie specyfika ich przedmiotu.

Pomijając te zagadnienia, można oczywiście w kontekście przemian cywilizacyjnych postawić fundamentalne pytanie o to, jakiej humanistyki będzie potrzebował człowiek przyszłości – wydaje się jednak, że obecna jej forma, poparta tradycją, niejako organicznie przystaje do aktualnej kondycji ludzkiej, „nierozszerzonej” jeszcze w swojej najgłębszej warstwie przez technologię, za

<sup>35</sup> Tamże.

to silnie zakorzenionej w indywidualności oraz potrzebie przeżywania i odczuwania. Odo Marquard twierdził, że nauki humanistyczne „powinny spełniać funkcję kompensacyjną wobec neutralizacji naszego historycznego (a więc i jednostkowego) doświadczenia, jaka jest efektem ekspansji nauk eksperymentalnych oraz homogenizacji i globalizacji tego doświadczenia, zamazujących jego niepowtarzalny charakter”<sup>36</sup>. Należy również zapytać, na ile zanik takiego charakteru humanistyki będzie odpowiedzią na nowe ludzkie potrzeby, a na ile stanie się on czynnikiem kształtującym nową ludzką kondycję.

---

<sup>36</sup> Cyt. za: H. Markiewicz, *Uwagi fachowca (w swych intencjach) o tym, jak intelektualiści bronią humanistyki*, „Teksty Drugie” 2012, nr 5, s. 296.